

SOUFANIEH WEZWANIE DO JEDNOŚCI.

Soufanieh, to nazwa małej dzielnicy Damaszku, stolicy Syrii. Począwszy od 26 listopada 1982 roku właśnie w tej dzielnicy, dochodzi do duchowego i mistycznego fenomenu. Z małej ikony Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus wydzielił się olej. Spowodowało to nadzwyczajne ożywienie modlitwy, które trwa do dziś.

Dzień po dniu ujawniały się różne aspekty fenomenu. Modlitwa trwała dzień i noc. Między 15 grudnia 1982-giego i 24 marca 83-ciego roku, młodej mężatce, Mirnie, która była właścicielką tejże ikony, 5 razy ukazała się Matka Boża.

Gdy po raz pierwszy Myrna ujrzała Najświętszą Maryję Pannę - uciekła. W czasie czterech pozostałych objawień Matka Boża powierzyła jej przesłanie, powiedziane po arabsku. Było to streszczenie Ewangelii, wzywające do powrotu do Boga, do miłości, pokuty, modlitwy, jedności serca z Bogiem i do jedności Kościoła. Całego Kościoła. Począwszy od 16 grudnia 1982, w domu Matki Bożej z Soufanieh -i nie tylko tam- miały miejsce uzdrowienia. Między innymi doszło do uzdrowienia raka, a w kilku przypadkach niedowładu kończyn dolnych i wylewu krwi do mózgu. Wszyscy, którzy zostali uzdrowieni, do dziś czują się bardzo dobrze. Posiadamy orzeczenia lekarskie.

Od 28 października, do duchowego i mistycznego fenomenu, dochodzi jeszcze jeden element: Myrna poznaje to co nazywa się ekstazą: Między 28 października 1983 i 26 listopada 1990, doszło do ekstazy 33 razy. Ekstazy te trwały od 5 minut do półtorej godziny. W ich trakcie Myrna widziała albo Matkę Bożą, albo Pana Jezusa. Ekstazy w czasie których miała widzieć Pana Jezusa, poprzedzone były wydzieleniem się oleju z oczu Mirny. Przesłania w czasie tych ekstaz, przekazywane po arabsku, dotyczą Ewangelii.

Kolejny element: czterokrotnie Myrna doświadczyła stygmatów. Pierwszy raz wydarzyło się to 25 listopada 1983. Stygmaty utworzyły się po południu i całkowicie zabiłszy tej samej nocy, o godzinie 23-iej. Trzy pozostałe razy miały miejsce w Wielki Czwartek 1984, Wielki Czwartek 1987 i Wielki Czwartek 1990 roku, to znaczy w latach kiedy katolicy i prawosławni

obchodzą Święta Wielkanocne razem. W tych latach stygmatom towarzyszyła ekstaza i przestanie, a o świcie Wielkanocnym z ikony wydzielał się olej. Te zjawiska mistyczne ustały w Wielkim Tygodniu 1990 roku. W czasie ostatniej ekstazy Matka Boża powiedziała do Mirny tak:

“Nie bój się moja córko, gdy ci mówię, że jest to ostatnia wizja do czasu, aż święta zostaną zjednoczone. Powiedz więc moim dzieciom czy, patrząc na twoje rany, chcą oglądać i przypominać sobie Rany Mojego Syna czy też nie. Jeśli im łatwo jest patrzeć jak cierpisz dwa razy, to dla mnie, która jestem matką, nie jest łatwo patrzeć jak Mój Syn przeżywa wiele razy to samo cierpienie. Zostań w pokoju. Zostań w pokoju moja córko. Przyjdź, niech [Jezus] da ci pokój, żebyś mogła go przekazać ludziom. Co się tyczy oleju, to będzie on pojawiał się na twoich dłoniach dla uwielbienia Mego Syna Jezusa, w czasie i miejscu twojego przebywania, o którym zadecyduje Jezus, ponieważ jesteśmy z tobą i z wszystkimi, którzy pragną żeby Święta były ujednoczone.”

Toteż od 1990 roku Myrna, odpowiadając na wezwanie Pana Jezusa z 26 listopada 1987 wyrusza głosić całemu światu, i czyni to bez obawy, wezwanie do pracy nad jednością. Myrna podróżuje. Na zaproszenie dostojników Kościoła, zwłaszcza biskupów, odbyła wiele podróży by dać świadectwo i modlić się.

Jej pierwsza i druga podróż była do Stanów Zjednoczonych w 1988, następnie odwiedziła Belgię, Holandię, Niemcy, Francję, ponownie Stany Zjednoczone, Kanadę i Australię. Aktualnie przyjechaliśmy do Kanady ze Stanów Zjednoczonych. Zawsze celem podróży jest modlitwa i danie świadectwa.

Tak oto z grubsza przedstawiałby się ten fenomen w formie przeżywanej od 27 listopada 1982.

(Myrna)

Na początku, Nicola i ja baliśmy się. Nie wiedzieliśmy co się działo. Byliśmy pod wrażeniem tego, co mówili ludzie. Jedni mówili, że powinnam odejść od męża, inni, że jest to dzieło diabelskie. Nie wierzyliśmy im, ale czuliśmy się zażenowani. Chcieliśmy się dowiedzieć, co się z nami działo.

Oczywiście teraz mamy większą świadomość niż na początku i wszystko co robimy, wykonujemy ze świadomością, że to Pan Jezus nas prowadzi. To co przeżyłam nauczyło mnie pewności, że jeśli ktoś liczy na Pana, to Pan mu pomaga. Nie zrozumieliśmy jeszcze wszystkiego w sposób doskonały ale zdaliśmy się na wolę Bożą, na to żeby spełniała się w nas Jego wola.

Sześć miesięcy po ślubie, kiedy to wszystko się zaczęło, Nicola i ja zaczęliśmy, nieświadomie, bać się. Być może spowodowały to sugestie ludzi, którzy codziennie do nas przychodzili. Sypialnia, którą Nicola przygotował dla naszego ogniska rodzinnego stała się czymś w rodzaju szpitala, gdzie przychodzili chorzy. Do tego stopnia, że Nicola zaczął spać w jednym miejscu a ja w innym. Nieświadomie doszło więc do separacji. Nie wiedzieliśmy jak należało postępować, poza tym wiele osób wtrącało się do naszego życia. Wielu mówiło, iż powinnam wstąpić do klasztoru, a my wierzyliśmy im choć pobraliśmy się przecież z miłości i to wbrew obydwu rodzinom, ponieważ Nicola był dużo starszy ode mnie. On urodził się w 1940 roku ja w 1964. Kochaliśmy się jednak bardzo i pobraliśmy mimo sprzeciwów ich wszystkich.

Doszliśmy więc do tego, iż daliśmy wiarę ludziom, którzy uważali, że muszą odejść od męża. Nicola też tak myślał. Nie oburzaliśmy się jednak. Wiedzieliśmy, że to co się działo, było wielką łaską dla naszego domu. W końcu, pewnego dnia, Matka Boża powiedziała mi:

“Twoje życie małżeńskie, ma być takie jak powinno być - z tym, że nie powinno ono przeszkadzać ci w modlitwie”.

Ojciec Elias Zahla'oui był obecny przy tym, więc zapytał:

- “Dlaczego Najświętsza Maryja Panna tak mówi? Powiedzcie mi jak wygląda wasze pożycie małżeńskie”

Nicola odpowiedział:

- “Boimy się”.

Na co Ojciec Elias:

-“Nie, nie macie prawa tak żyć. Gdyby Matka Boża chciała wybrać was przed ślubem, to uczyniłaby to. Małżeństwo jest bardzo ważne w oczach Jezusa”

Podjęliśmy więc nasze normalne życie. W następnych przesłaniach Jezus i Najświętsza Panna bardzo podkreślali jakie to jest ważne. Jezus powiedział do mnie między innymi:

“Kontynuuj nadal życie małżonki, matki i siostry”.

Chwała Bogu. Mamy dwoje dzieci, Miriam i Jean-Emmanuel’a i żyjemy teraz bardzo zgodnie. Łączy nas bardzo modlitwa i miłość. Bogu niech będą dzięki.

Wszyscy wiedzą o tym, że Nicola kocha dzieci w całej rodzinie. Cierpiałam, gdy w pierwszym, drugim i trzecim roku nie mieliśmy dzieci. Chciałam iść do lekarza, ale Nicola się nie zgadzał. Bogu niech będą za to dzięki. On się nie zgadzał bym poszła do lekarza gdyż miał wiarę. Mówił:

-“Chwila jeszcze nie nadeszła. Może Bóg chce cię do jakiejś misji. Jeśli Pan zechce dać nam dziecko to nam je da kiedyś. Myślę, że masz jakąś misję do spełnienia, pozwólmy więc działać Panu”

To dlatego nigdy nie poszłam do lekarza. I któregoś dnia Matka Boża powiedziała. Było to 1-go maja 1985:

“Dam ci prezent na twoje trudy”.

Ja nie pomyślałam, że to mogłoby być dziecko. Księża, którzy byli obecni przy tym, Ojciec Malouï i Ojciec Zah’laoui, powiedzieli:

- “Tym prezentem będzie prawdopodobnie dziecko”

Uradowało nas to, ale nie powiedziałam: “Tak powinno być”. Oddawałam wszystko na ręce Bogu i rzeczywiście, już w miesiąc później byłam w ciąży i tym podarunkiem była moja córka Miriam. Oznacza to, iż dziecko jest największym podarunkiem z Nieba.

- Myrna, kiedy słyszysz, że w niektórych krajach na przykład w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Europie zalegalizowano rozwód i mówi się o setkach tysięcy zabijanych płodów, kiedy słyszysz podobne rzeczy to o czym myślisz? Zwłaszcza w kontekście przesłania Matki Bożej:

“Dam ci prezent na twoje trudy”.

- Bardzo cierpię z tego powodu. Nie mam prawa by sądzić. Kościół musi się wypowiedzieć, ale ja, biorąc pod uwagę doświadczenie duchowe, które przeżyłam, odrzucam usuwanie ciąży. Kiedy słyszę, że płód tworzy się w pierwszych miesiącach to uważam, iż jest to fałszywe. Dla mnie, dusza ożywia ciało maleństwa w łonie matki od pierwszej chwili.

- Kiedy Pan Jezus powiedział:

“Idź i głosź całemu światu bez obawy, żeby pracowano nad jednością”

- jaka była wasza pierwsza reakcja? szczególnie Nicoli?

- Nicola mówił: “Gdybym wiedział, co się Mirnie przydarzy to nie ożeniłbym się z nią”. Nicola wiedział, że jestem prostą dziewczyną. Nie chcę mówić o sobie, ale to on zawsze powtarza, że jestem młodą, prostą, sympatyczną dziewczyną, która kocha życie. “Gdybym wiedział, co się jej przydarzy to nie ożeniłbym się z nią”. Nicola był na początku niewierzący i kiedy usłyszał to zdanie [Jezusa], był zaskoczony. Pytał się sam siebie: “Co powiedzieć ludziom?”

Wielu księży stawiało sobie to samo pytanie: “Co młoda, prosta dziewczyna mogła mieć do zrobienia.” Znam trochę Ewangelię ale nie potrafię nic wyjaśnić. Nie rozumiem jej tak jak ci, którzy ją studiowali. Wszyscy byli pod wrażeniem tego zdania, ale nie ja.

Nie czułam, żebym była niezdolna do czegokolwiek. Powiedziałam Panu Jezusowi: “Bądź wola Twoja. Chcesz Panie żebym to robiła? to daj mi na to siłę. Rzeczywiście, od pierwszej kropli oleju nie pomyślałam nawet o tym do czego mam się przygotować, co mówić, czy robić.

- Teraz, w czasie tego wywiadu na przykład, nie pomyślałaś o czym mówić?

- Ależ wcale. Kiedy coś takiego dzieje się ze mną to natychmiast myślę o zdaniu, które Jezus powiedział do mnie:

“Nie wybieraj swojej drogi. Jestem z tobą i to Ja wyznaczyłem ci drogę”.

Więc przypominam Mu: “To Ty [Jezu] mi to powiedziałeś. Pomóż mi więc bym szła drogą, którą mi wyznaczyłeś”

- Myrna. Widziałaś Najświętszą Dziewicę i dotykałaś jej. Kiedy dowiedziałaś się, że Jej więcej nie zobaczysz powiedziałaś sobie: "Co ja takiego zrobiłam, żebym nie mogła Jej już zobaczyć?". Od 1990, aż do dziś, nie widziałaś ani Matki Bożej ani Jezusa. Cały czas jednak modlisz się. Kiedy modlisz się do Matki Bożej, czy usiłujesz przypomnieć sobie to co widziałaś? Albo zapytam inaczej: Jak wyobrażasz sobie Najświętszą Dziewicę kiedy się modlisz?

- Nawet kiedy się nie modlę mam przed oczyma widok Matki Bożej. Zdarza się, że rozmawiam z ludźmi i uświadamiam sobie, że jestem gdzie indziej. Nie mogę zapomnieć tego widoku i wciąż nim żyję. Tak się dzieje gdy nie jestem w trakcie modlitwy, tym bardziej więc gdy się modlę. Mam ją zawsze przed oczami.

- Czy od dawna nie widziałaś Matki Bożej i Jezusa?

- Tak, oczywiście. Gdy widzę Najświętszą Dziewicę czuję, iż jest bliżej mnie. Nie mam jednak wrażenia, że jestem odłączona od Jezusa i Maryi. Wiem, że Oni są ze mną. Jezus powiedział mi, że pozostanie ze mną.

"Nie obawiaj się, Jestem z tobą".

Wiem, że są zawsze ze mną, ale pragnę Ich zobaczyć.

- Kiedy byliśmy we Francji, w ubiegłym roku, siedzieliśmy w samochodzie wraz z Bernadetą i oglądaliśmy wspaniałe krajobrazy, zaproponowałem ci byś popatrzyła na nie ale ty odpowiedziałaś "Widzę jedynie to co mam w sercu".

- Teraz tu w Kanadzie, kiedy wracasz ze Stanów Zjednoczonych, też widzisz to co w masz w sercu?

- Tak, niech Bóg będzie uwielbiony, nic co z tego świata mnie nie dotyka. Nie przestanę też mówić: "Gdybyście widzieli to co ja, cały świat nie miałby dla was znaczenia. Dziękuję za to Bogu i żyję nadzieją zobaczenia Go. Kiedy jestem w ekstazie i powracam do tego świata to pytam się: Gdzie wracam? Sama nie wiem, gdzie byłam, gdzie wracam. Kiedy powracam do normalnego życia, to pozostaję pod wrażeniem [tamtego]. Powinnam być

szczęśliwa, że widzę znów moje dzieci i rodzinę, ale ten kto widział Światłość Pana zapomina nawet o swoich dzieciach. Naprawdę pragnęłam nie wracać już na ziemię.

- Chciałbym zadać ci brutalne pytanie: "Gdyby ktoś powiedział ci: Myrna, teraz, jutro, umrzesz, będziesz mogła znowu widzieć Pana - to jakie byłyby twoje uczucia?"

- Nie życzylabym sobie lepiej niż to, bo właśnie wtedy żyłabym naprawdę.

- A dzieci?

- Mają przecież ojca. Wiele osób mówi mi, iż jest to ucieczka przed odpowiedzialnością. Nie, to nie jest ucieczka, to czysta miłość. Spotkanie z Bogiem jest czystą miłością.

- Przypomina mi to dni, kiedy w 1984 roku Boża Światłość przebywała w tobie.

-Tak, pragnęłam nie wrócić już do ziemskiego życia. Mimo, iż płakałam, bo nie wiedziałam co się ze mną dzieje, ale gdy zrozumiałam to pragnęłam już nie wrócić.

- Jeszcze jedno pytanie: "Czy zdarzyło ci się modlić o to, by Pan Jezus cię zabrał? Czy zdarzyło ci się to?"

-Tak, napisałam o tym w moim dzienniczku. Kiedy zapisuję moje przeżycia często zdarza mi się, że pytam Jezusa "Panie, kiedy mnie zabierzesz do siebie?"

- Mówisz to z powodu zaistniałych okoliczności czy jest to twoje głębokie życzenie?

- Nie, nie okoliczności, to moje ukryte pragnienie.

- Zdarza ci się, że piszesz swój dzienniczek?

- Tak, nie mogę jednak pisać z wyjątkiem kiedy czuję pragnienie pisania. Lubię pisać. Wiele osób wyrzuca mi, że nie piszę. Potrzebny jest jednak na to czas.

- No tak, trzeba mieć czas. Tak więc doszliśmy do tego o czym już zdecydowaliśmy i umieściliśmy nawet w naszym sprawozdaniu: trzeba zarezerwować dla ciebie, Nicoli i dzieci kilka godzin. Wtedy miałybyś czas na pisanie.

- To byłoby dobre dla mnie, ale nie dla ludzi. Wiem, że oni przychodzą by popatrzeć na Matkę Bożą. Nie mogę ich jednak zmusić by zrozumieli, że przychodzą tylko dla Matki Bożej. Mówią do mnie: "Wiemy, że Matka Boża jest w tym domu, ale chcielibyśmy zobaczyć osobę, którą Ona wybrała". Gdy więc słucham tego co mówią, mówię sobie: "Jeśli mogę im się do czegoś przydać, to czemu nie?"

- Tak, to my dysponujemy czasem. Nie uważasz więc, że mogłabyś znaleźć czas również na pisanie?

- Ja uważam, że moje spotkanie z ludźmi jest również modlitwą. Jeśli mogę im się przydać, to jest to modlitwa. Moje życie z mężem, z dziećmi stanowi też modlitwę. Dopóki wszystko jest w rękach Pana, cała moja praca jest modlitwą.

- Jeszcze jedno pytanie, Myrna. Wezwanie do jedności Kościoła pozwoliło ci spotkać wielu księży, biskupów, patriarchów i nuncjuszy apostoelskich. Księży, biskupów i patriarchów rozmaitych wspólnot. Możesz nam coś powiedzieć o tych spotkaniach? Przynajmniej o niektórych i to w głównych zarysach.

- Jeśli chodzi o stanowisko Kościoła wobec tego co dzieje się w Soufanieh, to nie zostało ono wyrażone jak do tej pory i jest to normalne. Kościół potrzebuje czasu. Trzeba, żeby opierał się on na solidnym gruncie zanim wyda opinię. Prywatnie, jest jednak wielu księży, biskupów, patriarchów, którzy nie wypowiedzieli się, to prawda, ale u których czuję dużo szacunku i aprobaty dla Soufanieh. To co się tam dzieje jest bezinteresownym darem.

Spotkałam mnóstwo ludzi i nie mogę powiedzieć, że jedna osoba jest ważniejsza od drugiej. Kiedy rozmawiam z jakimś księdzem to głowę

spuszczam na dół. Nie wiem jakie wrażenie robi na nim to spotkanie, ale jestem szczęśliwa, że mogę spotkać księdza, bo odpowiedzialni Kościoła mają wielką rolę do odegrania w jednoczeniu Kościoła. Moją misją jest przekazanie pragnienia Pana Jezusa, pragnienia o jedności Kościoła, a także modlić się, żeby oni też mogli pracować na rzecz zjednoczenia.

- Na tyle spotkań, czy były jakieś szczególne, nadzwyczajne, i czy mogłabyś nam o nich coś powiedzieć?

- Nasze spotkanie z Jego Świątobliwością Patriarchą Zakka.

- Może raczej twoje spotkania jako, że miałaś wiele wizyt.

- Wiele razy odwiedziłam Jego Eminencję Eshaksaka, ale pierwsza wizyta, kiedy olej ukazał się w Jego obecności oraz jego wikariusza, pozostawiła we mnie głęboki ślad. Jak sądzę, on również był bardzo wzruszony i dużo się za nas modli. Proszę go o błogosławieństwo, ponieważ rzeczywiście jest to człowiek wyjątkowy.

Tak samo Patriarcha Shenouda. Spotkałam go w Egipcie i byłam bardzo szczęśliwa z tego spotkania. Opowiem wam trochę o tym Papieżu. Kiedy weszłam do budynku Patriarchatu Kościoła Prawosławnego w Egipcie, to mój puls sięgał chyba 300-tu uderzeń. Nogi mi się trzęsły, bałam się. Tyle słyszałam o osobie Patriarchy. Nie tyle obawiałam się go, ile uważałam, iż nie zasługiwałam na to by go zobaczyć.

Wikariusz Patriarchy powiedział do nas:

- "Jego Świątobliwość udzieli wam na audiencję około 7 minut"

Odpowiedziałam:

- "Dobrze, to jest łaska dla nas. Bogu niech będą dzięki".

Weszliśmy do olbrzymiego salonu. Jego Świątobliwość siedział w głębi. Dla wchodzącego sprawia to dziwne wrażenie. Powoli zbliżyłam się, ucałowałam jego dłoń, po czym usiadłam. Papież mówił o Kościele, o wierze w Kościele, o ludzie bożym. Pokazał mi niektóre książki. Powiedziałam do niego:

- "Niech Jego Świątobliwość pozwoli, że powiem jak bardzo się bałam gdy wchodziłam tutaj. Kto jednak usiądzie z Jego Świątobliwością to strach go opuszcza".

Tak. Byliśmy oboje szczęśliwi, pośmialiśmy się wspólnie. Widząc taką pokorę można się rozluźnić. Opowiedziałam Mu więc o tym co wydarzyło się w Soufanieh, jako iż życzył sobie tego. Podarowałam mu też dużą ikonę z Soufanieh i książki. Papież obiecał, że je przeczyta. Powiedział:

- "Proszę mi opowiedzieć coś więcej".

Kiedy opowiadałam mu o ekstazach i wydzielaniu się oleju, olej pokrył moje dłonie. Wyciągnął chusteczkę i wytarł moje ręce. Powiedziałam:

- "Jego Świątobliwość, czas przyznany mi na audiencję już upłynął..."

Odpowiedział:

- "Nie, nie, proszę zostać".

Zostaliśmy 20 minut. Byliśmy bardzo szczęśliwi.

Aktualny nuncjusz apostolski w Damaszku, Jego Eminencja Pier Giacomo De Niccolo, bardzo lubi Soufanieh. Zapoznał się dogłębnie z przesłaniem z Soufanieh i zaprasza tam wszystkich swoich zagranicznych znajomych. On sam również pojawia się tam od czasu do czasu by odmówić Różaniec. Czasami odmawiamy go wspólnie.

Poprzedni nuncjusz, Jego Eminencja Luigi Accogli też odwiedzał nasz dom. On też bardzo lubi przesłanie z Soufanieh.

Miałam wiele spotkań z nuncjuszami apostolskimi. Bogu niech będą dzięki.

Dzieci Matki Bożej są podzielone. Nie trzeba żeby to tak pozostało. By odzyskać naszą jedność musimy modlić się do Matki Bożej. Módlmy się więc do Niej.

- Myrna, w czasie twych podróży po Europie, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Australii uświadomiłaś sobie, że Pan chciał coś przekazać ludziom poprzez ciebie.

- Czuję gdy mówię, kiedy jestem w kościele, i kiedy widzę łąy ludzi, to zdaję sobie sprawę z ich szczęścia. Nie mogę powiedzieć, że coś robię, lub że to co robię jest wystarczające. Ważne bym nie poprzestawała na samozadowoleniu. Możliwe że Panu to wystarcza gdyż On wie jak jestem słaba, ale mnie nie zadowala to co robię. Czuję, że mam stale coś do zrobienia i że niczego jeszcze nie dokonałam.

Zauważyłam, że ludzie są pod chwilowym wrażeniem a potem o wszystkim zapominają. Mam nadzieję, że zasiałam jakieś ziarno w Kanadzie i że będzie można zobaczyć rezultaty. Byłam w innych miejscach, gdzie mogłam stwierdzić, iż naprawdę bardzo pracuje się nad jednością Kościoła. Właśnie to jest ważne. Nie, by rozstawić moje imię, tylko żeby zasiać Słowo boże. Do mnie należy dawanie świadectwa, do nich praca nad jednością, a także modlitwa. Przede wszystkim modlitwa. A Pan pobłogosławi ich wysiłki.

- W czasie naszej ostatniej podróży do Stanów Zjednoczonych odkryłaś zmianę w ludziach, których spotykałaś. Na przykład: w New Jersey byłaś chyba bardzo szczęśliwa gdy zobaczyłaś, że został utworzony chór. Składa się on z wielu osób z różnych wspólnot. Ten piękny chór jest czymś nowym.

- Ojczy, uwierz mi, ja nic nie widzę. Nawet kiedy powracam do pisania, mówię:

“Panie, dziękuję Ci, że pozwoliłeś mi spotkać Cię dzisiaj. Spotkać Cię w ludziach”.

Zapytano mnie:

- “Jaki kraj, z tych które widziałaś jest najpiękniejszy?”

A ja na to :

- "Niczego nie dostrzegam. Tam gdzie jestem widzę tylko Jezusa w ludziach. Zapominam o wszystkim".

Kiedyś modliliśmy się w New Jersey. Wiem, że u Greków też była bardzo piękna Msza. Co się działo? Kto do mnie mówił? Nie wiem. Przypominam sobie księdza, pamiętam ludzi, ale widzę tylko Jezusa i Matkę Bożą. I mówię:

"Dziękuję Ci Panie, bo spotkałam Cię dzisiaj w tych wszystkich osobach".

- No tak. A ta wspaniała Msza, którą przeżyliśmy na Brooklynie u Archimandryty Eugène Pappas'a, czy nie była dla ciebie inna od pozostałych?

- Msza była wspaniała i wyjątkowa. Może nadzwyczajny charakter tej Mszy spowodowany był faktem, iż po raz pierwszy poczułam się tak szczęśliwa, gdyż znajdowałam się w Kościele grecko-prawosławnym, helleńsko-prawosławnym. Może dlatego byłam tak szczęśliwa.

- A przecież, modliliśmy się już wcześniej w Kościele prawosławnym.

- Ale po raz pierwszy u Greków, u Hellenów. Sposób w jaki oni się modlą, i ich żarliwość siłą rzeczy pozostawia wrażenie.

- Tak, to prawda. Czy możesz nam powiedzieć jak, pod koniec Mszy, olej wydzielił się z twoich dłoni?

- Pod koniec Mszy byłam bardzo szczęśliwa, ponieważ wypadało wtedy Święto Ducha Świętego, Zielone Świątki. To tak jakby tego dnia Jezus wzywał wszystkich do jedności. Było to w początkach mojego dawania świadectwa. Pod koniec Mszy Ojciec Eugène chciał byśmy zmówili modlitwę do Ducha Świętego. Wziął mnie za rękę. Zbliżyliśmy się do ikony i uklękliśmy. Ludzie też uklękli. On się pomodlił, po czym poprosił bym zaśpiewała. Poprosiłam chór by zaśpiewał. Wstaliśmy. Ojciec skończył się modlić, odwrócił się w moją stronę. Wszyscy patrzyli na mnie, bo było w zwyczaju pod koniec Mszy lub mojego świadectwa, patrzeć czy miało miejsce wylanie się oleju. Zauważyłam, że wszyscy patrzyli na mnie a ja mówiłam:

- "Nie wiem".

Kiedy Ojciec wstał z klęczek, otworzył swe ramiona i uściskał mnie. I gdy tak mnie ścisnął olej popłynął z jego dłoni. Wzruszyło mnie to głęboko. Nie wiem nic o mądrości Bożej, ale dla mnie wyrażało to więzy miłości.

- Kiedy opowiadałaś mi to wydarzenie, przypomniała mi się scena nawiedzenia. Wizyta Najświętszej Maryi Panny u Św. Elżbiety. Szczytem miłości jest zesłanie Ducha Świętego.

Opowiedziałaś mi też inne wydarzenie. To u Ojca Georg'a Szal-hu, w Detroit. Czy mogłabyś opowiedzieć jak doszło do pojawienia się oleju?

- Ojciec George Szal-hu skontaktował się ze mną, tam gdzie właśnie przebywałam tzn. u mojego kuzyna, Józefa Haddad w Detroit. Ojciec życzył sobie byśmy udali się do jego parafii by razem z małą grupą odmówić Modlitwę do Ducha Świętego tzw. Paraclesis. Odpowiedziałam, że oczywiście, z radością.

Byłam bardzo zdziwiona, gdy przybywając zobaczyłam kościół pełen ludzi. Ojciec Haddad rozpoczął modlitwę, po czym zapytał czy chciałam coś powiedzieć. Odpowiedziałam, iż wolę by to Ojciec Zachlaoui powiedział kilka słów. Ojciec Elias przemówił a na koniec poprosił bym zaśpiewała. Zaśpiewałam więc, po czym uścisnęłam dłoń chorym. Było ich wielu. I jak zwykle, patrzano na mnie czy pojawił się olej. Ojciec Georges powiedział do ludzi:

- "Ci, którzy chcą uścisnąć dłoń Mirny, proszę by przeszli na środek, gdzie ona będzie stała, po czym by wyszli".

Zajęłam więc wskazane miejsce i ludzie podchodzili by uścisnąć mi dłoń. Jedni prosili mnie o modlitwę, inny polecali swoje intencje modlitewne. Już spora część ludzi przeszła, witali się ze mną, po czym zatrzymywali się. Nagle jakaś pani powiedziała:

- "Myrna, błagam cię. Potrzebuję oleju".

Powiedziałam:

- "Kiedy Pan zechce, ześle nam olej".

Ojciec George na to:

- "Chodź, mam święty olej, dam ci"

Zawołał tą kobietę gdyż zobaczył, że olej pokrywał moje obie dłonie. Można by powiedzieć, że czas Boga nie jest naszym czasem. To tak jakby Bóg nam mówił:

"Wy nie jesteście hojniejsi ode Mnie. Proście a otrzymacie".

Byłam bardzo wzruszona. Ci, którzy już wcześniej uścisnęli mi dłoń, powrócili by być namaszczeni olejem. Ojciec George był bardzo szczęśliwy. Niech Bóg będzie uwielbiony.

- Często, podczas modlitwy, olej pojawia się na twoich dłoniach. Mówiłaś, że ludzie czekają i posyłają ci pytające spojrzenia. Kiedy olej się pojawia, znaczy to, że Pan Bóg go dał. To On stworzył olej. Jakie uczucie wywołuje w tobie ta pewność, że Pan jest z tobą?

- Cieszę się w imieniu ludzi, że olej się pojawił. Wiem, że to ich dotknie i zmieni bardziej niż przesłanie, przekazane przeze mnie samą. Nigdy jednak nie pragnęłam, ani nie prosiłam, by olej się pojawił. Czasami, gdy widzę gorącą wiarę ludzi to proszę, zawsze jednak mówiąc:

"Niech się stanie Twoja wola".

Nigdy nie proszę o olej jako taki lecz mówię:

"Twoja wola Panie".

Nie wiem wcześniej kiedy olej ma się ukazać. Dopiero w danym momencie, gdy on się pojawia czuję dreszcz. Wtedy uświadamiam sobie i jeśli spojrzę na ręce, widzę olej. Wszystko trwa mniej niż sekundę.

- Pamiętasz jak 25 lutego 1985 roku, pojechaliśmy na kilka dni modlitwy do Habab. Nicola też był. Olej wypłynął z obrazka Matki Bożej z Soufanieh, niedaleko biurka Jego Exelencji, z twoich rąk i z wielu obrazków.

Zwłaszcza gdy byliśmy na modlitwie u chorych, wśród których znajdowała się mama wikariusza, Ojca Moiffa.

W niedzielę Jego Ekselencja Buros-Ortos zdecydował by przenieść ikonę z kościoła do Arcybiskupstwa, podczas gdy w piątek przeniósł ją z Archidiecezji do kościoła. Czy możesz nam powiedzieć co się wtedy wydarzyło?

- Tak, po odprawionym nabożeństwie przenieśliśmy obraz z Katedry do Arcybiskupstwa. Pożegnaliśmy się z Biskupem i ja odeszłam by wsiąść do samochodu. Gdy znalazłam się wewnątrz, razem z Nicolą, nic nie czułam. Dowiedziałam się jednak, że olej pokrył moją twarz i dłonie. Nicola zaprowadził mnie do Arcybiskupstwa. Położono mnie na łóżku jednej z sióstr - sióstr dobrej pomocy, dobrej obsługi. Nie wiem jak długo byłam nieobecna, ile minut trwała ekstaza.

Widziałam Najświętszą Dziewicę z otwartymi ramionami a przed nią księdza, który błogosławił. Nie wiedziałam kto to był. Opowiedziałam biskupowi, iż chodzi o szczupłego, wręcz chudego biskupa. Zapytano mnie:

- "Nie widziałaś go nigdy wcześniej?"

Ja na to, że nie.

Nie wiem, jak do tego doszło, ale przyniesiono mi kilka zdjęć, zdjęć jakiegoś biskupa. Przyjrzałam się i powiedziałam, że to właśnie ten z mojej wizji.

Było to zdjęcie biskupa, poprzednika Jego Ekselencji Buros-Burtos'a z diecezji Horan. Powiedziano mi, że był to człowiek o nadzwyczajnej pokorze, miłujący, uczynny, kochający swoją diecezję, i który zażyczył sobie by go pochowano wśród ludu, na cmentarzu w swojej wiosce. Byliśmy też na jego grobie. Zmarł on w miesiącu sierpniu 1982, to znaczy na kilka miesięcy zanim rozpoczął się fenomen Sufanieh. Rozpoznałam go dzięki temu zdjęciu.

- Któregoś dnia odbyło się w Münster, w Niemczech, sympozjum teologiczne, zorganizowane przez Ojca Adel Huri, niemieckiego księdza,

libańskiego pochodzenia. Było to między 11 a 14 września 1991 roku. Wiele pięknych rzeczy wydarzyło się w trakcie tego sympozjum.

Przybyło wielu teologów francuskich i niemieckich. Wśród nich ojciec Adel Huri i teolog Vor Knigner. Na samym początku sympozjum pomodliliśmy się. Następnie poproszono mnie bym przedstawił wydarzenia z Soufanieh tak żeby ci, którzy nie byli na bieżąco mogli zapoznać się z ich treścią. Oczywiście, wcześniej Ojciec Huri wprowadził ich nieco w temat, ale wszystko nabiera innej wartości jeśli przedstawione jest przez bezpośredniego świadka.

Tak więc ojciec położył na stole przed sobą małą książeczkę, zawierającą przekazy z Soufanieh. Dodam, iż on siedział na głównym miejscu, a ja po jego prawej stronie. Na okładce książeczki był obrazek Matki Bożej z Soufanieh. Zaledwie zacząłem przedstawiać historię wydzielania się oleju w Soufanieh, kiedy nagle Ojciec Huri pochylił się w moją stronę i coś mi szepnął na ucho. Ojciec Adel jest człowiekiem bardzo łagodnym, o równie łagodnym głosie. Sądziłem, że powiedział do mnie:

- "Proszę pokazać ludziom ten obrazek".

Wziąłem więc książeczkę i powiedziałem:

- "Obraz Soufanieh wygląda tak jak ten, na okładce."

W tym samym momencie Ojciec Adel podnosi głos i mówi:

- "Ależ nie, niech Ojciec spojrzy na zdjęcie na okładce. Tam jest olej."

Patrząc więc i widząc wielką plamę oleju na piersiach Matki Bożej i na dłoni Jezusa. Mówię więc do wszystkich:

- "Przepraszam. Na okładce jest olej"

Wszyscy osłupieli. Każdy wstał, podszedł i dotknął oleju. Pomodliliśmy się chwilę po czym każdy usiadł, żeby móc dokończyć przedstawiania faktów.

Upłynęło dokładnie 13 minut, zacząłem opowiadać o wydzielaniu się oleju z dłoni Mirny, kiedy Ojciec Adel zwrócił się do mnie ze słowami:

- "Ojcze Eliaszu, proszę spojrzeć na ręce Mirny".

Myrna siedziała po lewej stronie Ojca Adela. Spojrzałem na jej ręce, były pełne oleju. Znowu powiedziałem do wszystkich:

- "Chwała Bogu, oto olej na dłoniach Mirny"

Wszyscy wstają. Jeden z nich, Xavier Jaquard, jeden z dwóch Ojców, braci Jacquard, człowiek w wieku 60 lat, barczysty, inżynier, podchodzi i patrzy na mnie. Gołym okiem widać było jego czerwoną, pełną wzruszenia twarz. Po czym rozplakał się i uścisnął mnie mówiąc:

- "Ojcze, Matka Boża jest z nami!"

Odpowiedziałem mu:

- "Xavier, ależ Ona jest zawsze z nami. Niech Bóg będzie uwielbiony"

Właśnie to wydarzyło się na sympozjum i w czasie dokładnie tych 3 dni olej wydzielał się w czasie Mszy z rąk Mirny, albo z obrazków.

(śpiew)

- Wiesz przecież, że dzięki przyjaciołom Soufanieh, chór Radość mógł pojechać 2 razy na tournée po Europie. Raz w 1995 i raz w 1996 roku. W czasie obu podróży mogliśmy, razem z Chórem, nieść przekaz z Soufanieh.

- Oczywiście, Chór Radość, ma dla mnie szczególne znaczenie. Bardzo ich lubię, przeżyłam z nimi spory okres czasu. Chciałabym im powiedzieć, żeby byli ze sobą zjednoczeni, by się nawzajem kochali i żeby pracowali dla Pana.

- Pragnę nadmienić, że reprodukcje ikony z Soufanieh rozdawano dziesiątkami tysięcy i mogę powiedzieć, że w sumie rozdano po świecie miliony egzemplarzy. Są to reprodukcje Matki Bożej z Soufanieh o różnych

wymiarach. W Damaszku, w domach chrześcijańskich i muzułmańskich, z niektórych kopii wydzielał się olej. Nawet poza Damaszkiem, w całej Syrii.

Obecnie przypadki wydzielania się oleju z ikon znane są w całym świecie. Najśłynniejszą jest ta w Chicago, w domu prawosławnego Syryjczyka. Przyjechał on z Syrii, nazywa się Daud Henna. Wyobraźcie sobie, że od 14 lipca 1994 ta ikona, powiększenie Matki Bożej z Soufanieh, wydziela olej bez przerwy. Dom przekształcił się w jeszcze jedno Soufanieh. Ludzie przybywają na modlitwę z różnych stron. Przychodzą modlić się z największą bezinteresownością. Rodzina Daud'a bardzo przychyliła się do tych religijnych przejawów i przyjmuje ludzi z niewypowiedzianą radością.

- Myrna, czy masz wrażenie, że ta sieć rozciągająca się od małej kropli oleju w Soufanieh poprzez cały świat arabski, Europę, Stany Zjednoczone, Kanadę, Australię i inne miejsca, że cała ta sieć stanowi jakby bazę pod to co później może stanowić jedność Kościoła?

- O tak! I to bardzo. Mogę stwierdzić, że ta mała kropla oleju spowodowała plamy oleju w całym świecie, by oznajmić wszystkim, że Pan pragnie jedności Kościoła. Zresztą Słowo Jezusa mówi:

“Wy jesteście Moim Kościołem i to do Mnie należy wasze serce”

Tak, te słowa pobudzają ludzi do pracy na rzecz jedności. Ja chciałabym jednak by ludzie pracowali z miłością, jako że jedność dokonuje się w miłości. Nie chodzi o samą pracę lecz również o to by się modlić o jedność. Mówi o tym jedno z przesłań.

Nie mówcie: “Co zrobiłem” - to jest moja praca. Waszym obowiązkiem jest modlić się i pościć. Nie to jest ważne bym ją pracowała dla jedności, gdyż poprzez modlitwę mogę im ukazać jedność we mnie samej gdyż jedność rozpoczyna się we wnętrzu każdego człowieka. Nie mogę głosić jedności, jeśli jej nie ma we mnie, w mojej rodzinie, jeśli nie jestem w jedności z moimi dziećmi, z otaczającymi mnie ludźmi, z rodziną. Muszę sama nią żyć, by móc przekazać ją innym w modlitwie, gdyż to w modlitwie Pan błogosławi wszystkie nasze kroki i wysiłki. Chciałabym im powiedzieć tylko jedno, niech się modlą, modlą o jedność.

- A gdybym cię teraz poprosił o zreasumowanie w kilku słowach, tych kilkunastu lat, które przeżyłaś z Panem i za sprawą Pana z ludźmi, to co mogłabyś powiedzieć?

- Gdybym miała mówić o mojej misji, to powiedziałabym, że nie odczuwam tych 15 lat, które minęły. Nie wiem czy ludzie to zrozumieją. Mam na myśli siebie i to co przeżyłam, ale gdy jestem z Panem to jestem poza czasem. Mogę powiedzieć, że te 15 lat minęły jak chwila.

Pan chce przede wszystkim jedności w sercu, miłości, przebaczenia, pojednania się człowieka z sobą samym, z Bogiem, ze swym bratem. Chce jedności w świecie, w rodzinie, ponieważ rodzina stanowi mały Kościół. Potem dopiero jedności w Kościele. Trzeba zająć się budowaniem dusz. Niestety, budujemy kościoły a zapominamy o duszach. Matka Boża powiedziała:

“Założcie (stwórzcie) kościół, nie budujcie go”.

Ona nie ma na myśli budowli z kamienia, lecz kościół utworzony z ludzi, z człowieka.

- Myrna, na koniec spotkania chciałbym cię zapytać, co chciałabyś powiedzieć wszystkim, których poznałaś dzięki Soufanieh, w ciągu tych 15 lat. Tym, których pamiętasz jak również tym spotkanym w czasie podróży, odbytych w celu niesienia misji, do Francji, Holandii, Belgii, Niemiec, Kanady, Australii, Stanów Zjednoczonych i innych, czy też tym w Damaszku, Egipcie, Jordanii, Libii lub Syrii. Co chciałabyś im powiedzieć?

- Najbardziej cierpię gdy widzę grupę, która działa na rzecz Kościoła, jedności i misji Soufanieh i gdy w łonie tej grupy, między poszczególnymi osobami nie ma miłości. To jest największe cierpienie dla mnie. Dlatego chciałabym powiedzieć:

“Nie możecie mówić o jedności jeśli wy sami nie żyjecie zjednoczeni. Nie możecie mówić o miłości jeśli między sobą nie żyjecie nią.”

To wszystko co mogę powiedzieć. By pracować dla Pana w sposób autentyczny, tak by Pan pobłogosławił tą pracę. Zanim zaczniecie mówić innym, trzeba byście najpierw sami byli autentyczni. To wasza praca

potwierdzi w oczach ludzi prawdę, dla której działacie. Jak ludzie mogą wierzyć komuś kto nie żyje tym co głosi? Trzeba żeby ludzie zobaczyli, że wasze życie potwierdza to, co głosicie.

Pragnę więc by Pan pobłogosławił waszą pracę, niech zaszczepi miłość w waszych sercach, byście mogli stać się przykładem, za którym pójda inni z waszego otoczenia lub ci, których spotkacie na drodze waszego życia.

Proszę was też o modlitwę za mnie, ponieważ pewne słowa odnoszą się tylko do mnie, do mojej rodziny i rodziców.

Módlcie się byśmy byli wierni naszej misji. Módlcie się za to miejsce modlitwy i pielgrzymek, wybrane przez Pana, oby pozostało ono zawsze otwarte na modlitwę.

Boże mój, pomóż mi pozostać wierną mojej misji. Pomóż bym była dla mojej rodziny tym, czym Ty byłeś dla Apostołów. Żebyśmy żyli w miłości i pobożności. Pomóż, by Twoja Matka była przykładem, który będę miała stale przed oczyma. Bym żyła, tak jak Ona, w posłuszeństwie, cierpliwości i miłości wobec mojej własnej rodziny i wobec każdej rodziny. Pomóż mi modlić się. Za te wszystkie rozbite rodziny, ponieważ rodzina stanowi mały Kościół. Przede wszystkim za rodziny, które nie myślą wcale o tym, iż Bóg jest również w ich życiu. Pomóż im Panie żyć w miłości i pobożności tak, by łączyły ich prawdziwe więzi pokoju, miłości i jedności. Amen.

Rassemblement à Son Image
Kaseta MA-14

Tłumaczenie: Weronika Gandziarska-Synowiecki
Czytanie wersji polskiej: Andrzej Wiski i Weronika

Okładka kasety:

Począwszy od 26 listopada 1982 roku, w Damaszku, w Syrii, w Chrześcijańskiej dzielnicy Soufanieh mały obrazek Najświętszej Maryi Panny zaczął wydzielać olej. Często, w czasie modlitwy, olej pojawia się na dłoniach Mirny. Myrna miała również ekstazy i objawienia Maryi i Jezusa, którzy przekazali jej przesłania. W trakcie niektórych ekstaz, otrzymywała stygmaty .

Od wielu lat Myrna podróżuje by przekazać światu Wezwanie do Jedności. Przemierzyła wiele krajów. Wszędzie, w czasie modlitwy, jako znak stałej obecności Najświętszej Maryi Panny, z rąk Mirny wydzieliał się olej, wzmacniając świadectwo, z którym przybywała.

W tym wywiadzie Myrna dzieli się z nami owocami swej duchowej drogi. W prosty sposób opowiada nam o swych podróżach, spotkaniach, z których wiele zostało zfilmowanych na miejscu.

Wydarzenia z Soufanieh zrelacjonowane są w wielu książkach. Zwracamy Państwa uwagę szczególnie na jedno z tych opracowań, autorstwa Ojca Elias'a Zahlaoui pod tytułem: "Przypomnijcie sobie o Bogu, Przesłanie Jezusa i Maryi w Soufanieh."

www.soufanieh.com